GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

№ 52

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 23 Lutego 1831 roku we Srodę.

Rzeczy krajowe.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Po chwalebnéj bitwie pod Dobrém, jenerał Skrzynecki stanął pod Okuniewem d. 18 b. m., z którym złączony jenerał Szembek piérwszą przeszedł linię. Ku wieczorowi okazała się drogą od Kałuszyna, kolumna nieprzyjacielska, na któréj czele byli grenadjery posilenia (osad wojskowych). Dywizja Szembeka wparła czoło téj kolumny napowrot do lasu, poczém dwugodzinna nastąpiła kanonada bez znacznéj dla nas straty. Tymczasem główna siła nieprzyjaciela cisnęła jenerała Żymirskiego na wielkim trakcie ku Miłośnie i mijała Okuniew. Wódz naczelny postanowił przeto skoncentrować swoje siły, tam gdzie się schodzą wszystkie drogi, gdzie zatém przemagająca liczba nieprzyjaciela nie mogła mu służyć do oskrzydlenia naszego wojska, i gdzie nakoniec jako na otwartém polu, męztwo naszych byłoby w stanie przywrócić równowagę i wydołać liczbie. Część wojska naszego odbywszy marsz nocny, połączyła się z innemi dywizjami pod Wawrem, gdzie wojsko d. 19 podług wydanych rozkazów uszykowane zostało. O godzinie 10 rano, jenerał Żymirski od kilku dni wstrzymujący nieprzyjaciela na trakcie Brześcia i jak najwolniéj ustępując przed tylokrotnie przemagającém wojskiem, połączył się z armją, i wstąpił na linię bojową. Wkrótce ukazały się mnogie kolumny nieprzyjacielskie korpusów Rozena i Pahlena. Piechota i liczna artylerja były wsparte jazdą, gdzie tylko wolne miejsca wśród lasów dozwalały działać téj broni. Krwawa i mordercza bitwa wszczęła się na wszystkich punktach zajmowanych przez jenerała Szembeka. Nieprzyjaciel na wszystkich odparty został i licznemi trupy swojemi okrył bojowisko. Cały bataljon piechoty nieprzyjacielskiéj, padł w massie pod bagnetami naszéj piechoty. Trzy inne bataljony zupełnie rozbite zostały. Jednę chorągiew i sześć dział zdobyto. Tu nieprzyjaciel chcąc się pomścić swojéj klęski, nowe z rezerwy formuje kolumny i prowadzi przeciw Szembekowi, a w tym samym czasie korpus grenadjerów wychodzi z lasu traktem Okuniewskim, i zaciętą z jenerałem Krukowieckim rozpoczyna bitwę. Walka ta na tym punkcie, będąc już nieco w tyle jenerała Szembeka, przesłany został temuż rozkaz, aby opuściwszy stanowisko swojéj przedniéj straży, wstąpił do linji bojowéj, co się w zupełnym uskuteczniło porządku, lecz owe zdobyte sześć dział, dla braku koni nie mogły być z placu bitwy uprowadzone, i musiano przestać na ich zagwożdżeniu.

Wznawia się walka najżywsza na całéj linji. Hufce narodowe pod dowództwem jenerałów: Krukowieckiego, Żymirskiego, Szembeka, Skrzyneckiego, nieśmiertelną okrywają się chwałą. Nieprzyjaciel na krawędź lasu, sto dział wyprowadza, którym jak najdzielniéj odpowiada artylerja nasza. Sam ogień działowy zmusza do odwrotu liczne kolumny nieprzyjacielskie, które z lasu nacierać zaczynają. Pułk 2 strzelc. piesz. zdobywa sztandar nieprzyjacielski. Jestto już trzeci sztandar, który nieprzyjaciel traci, waleczna bowiem dywizja mężnego jen. Skrzyneckiego, chorągiew kozacką pod Dobrém zdobyła. Cały plac boju zasłały trupy nieprzyjacielskie, a do tego stopnia dochodziła liczba jego rannych, że podług powieści jeńców i zbiegów nieprzyjacielskich, w całym jednym korpusie z dwóch bataljonów jeden formowano po bitwie. Wódz Rossyjski widząc krwawe swoje wysilenia bezskutecznemi, zaprzestał wszelkich attaków około godziny 5 z południa, cofnął swoje kolumny do lasu i tam obozy rozłożył. Nasi pozostali na stanowiskach tak świetném utrzymanych męztwem przeciw siłom przemagającym; na lewém tylko skrzydle naszém, żywy ogień rotowy, w późną noc się przedłużył.

Nazajutrz (dnia 20) wojsko nasze zajmowało też same stanowiska. O godzinie w pół do 9 pokazały się liczne kolumny nieprzyjacielskie z lasu i artylerja jego na całéj linji strzelanie rozpoczęła. Korpus Rozena attakował olszynę która w tym dniu była kluczem naszego stanowiska, a więc głównym celem attaków nieprzyjacielskich. Bronił jéj z najświetniejszą walecznością 4 pułk piechoty linjowéj. Po kilkakroć wdzierały się do niéj tłumy nieprzyjaciela, ale co tylko weszło, trupem legło. Około godz. piérwszéj, chcąc dać na chwilę spoczynek walecznemu 4mu pułkowi, dano roskaz brygadzie jenerała Giełguda, z korpusu jen. Krukowieckiego, do zastąpienia wspomnionego pułku. Poznał wkrótce nieprzyjaciel, że bohatery bohaterów zastąpiły. Ciągle się całemi massami wdzierał do olszyny i ciągle był odpierany z takiém męztwem, iż przekonawszy się nakoniec o bezskuteczności swoich wysileń, poprzestał wszelkich attaków i do swoich cofnął się stanowisk. Sześć pułków z korpusu Rozena prowadzonych kolejno do attaku, zniszczyliśmy prawie zupełnie. Rezerwa naszéj jazdy nie miała dotąd jeszcze pola do starcia się z nieprzyjacielem, który nie oddala się od lasu.

Strata nieprzyjacielska, bez żadnego porównania ogromniejszą jest od naszéj. Przyczyniła się do niéj zwinność i nieustraszoność artylerji naszéj, która i celniéj strzela i działając przeciw massom wychodzącym z lasu, najskuteczniéj strzałami swojemi, razić i rozbijać je mogła, obrane zaś stanowiska dla naszego wojska, dozwalały w wielu miejscach, trzymać ukryte massy nasze.

W obydwóch tych bitwach jenerał Chłopicki, znajdował się wszędzie gdzie bitwa najsroźéj wrzała.

Ten jest krótki obraz działań wojska narodowego, w d. 19 i 20 b. m. Imiona walecznych, którzy najświetniéj odznaczyli się w boju, w szczegółowych rapportach do wiadomości publicznéj podane zostaną, któreto rapporta w miarę ich przybywania od jenerałów dowodzących, do druku przesłane będą.

Do j. w. jenerała brygady Morawskiego, jen. służby.

Mam zaszczyt przesłać j. w. jenerałowi w ogólnych na prędce skreślony wyrazach, rapport z pamiętnéj na zawsze dla wojska narodowego walki, stoczonéj w dniu 19 lutego.

Odebrawszy z rana roskaz udania się na trakt ku Miłosny dla zluzowania piérwszéj linji, zaledwiem przybył na miejsce i jeszcze nieuformowany, a już spostrzegłem zbliżające się kolumny nieprzyjacielskie w sile przemagającéj, które pod zasłoną ognia, z przeszło kilkudziesiąt dział, postępowały poprzedzone strzelcami. Pułki dywizji mojéj, pomimo najgęstszego ognia nieprzyjacielskiego, uszykowały się z przytomnością i zimną krwią właściwą staremu żołnierzowi. Baterja druga pozycyjna i czwarta lekka wspierały ruch ten jak najskuteczniejszym ogniem. Ledwie pułki dywizji mojéj skończyły formację i zajęły przeznaczone stanowiska, rozkazałem uderzyć zaraz piérwszéj linji mojéj na nieprzyjaciela, co uskuteczniła z największym zapałem i pod najgęstszym ogniem. Nieprzyjaciel atoli widząc, że jego piérwsza linja zaczęła ustępować, posłał jéj ku pomocy liczne swoje rezerwy. Aby piérwsza linja moja nie została napadnięta z boku, posunąłem co prędzéj linję drugą. Teraz dopiero rospoczęła się walka krwawa, skutkiem któréj nieprzyjaciel do cofnięcia się przymuszony został. Pułk 1 i 3 strzelców pieszych, tudzież pułk grenadjerów byłéj gwardji, z nieustraszoném męztwem pokonały kilka nieprzyjacielskich pułków, szczególniéj jeden bataljon Rossyjski wzięty między dwa ognie: bataljonu 1go pułku piérwszego strzelców pieszych i bataljonu 2go grenadjerów byłéj gwardji, cały niemal poległ na miejscu swojego stanowiska. Pułk 3ci strzelców pieszych, już był zajął baterję nieprzyjacielską, lecz w skutku ogólnego wstecznego ruchu, nie mogąc dział uprowadzić bez koni, zdołał jednak niektóre z nich zagwoździć.

Niepodobna wyszczególniać wszystkich czynów bohaterskich naszych żołnierzy. Wielu okryło się nieśmiertelną chwałą. Żołnierze z pułku 1go strzelców: Zużkiewicz Jakób, Maciosek Antoni i Rodny Józef pod najgęstszym ogniem karabinowym, zdobyli nieprzyjacielowi chorągiew; z tegoż pułku podoficer Brański Walerjan, zarąbał sam kilkunastu przeciwników; ochotnicy zaś Mochnacki Maurycy i Gurowski Adam, jedni z piérwszych wpadli do kolumny nieprzyjacielskiéj. Oficerowie dywizji mojéj, wszyscy jak najgorliwiéj pełnili swoję powinność, szczególniéj zalecili się zimną krwią i męztwem: Bobiński kapitan z pułku 1go strzelców pieszych i z tegoż pułku porucznicy: Macewicz i Stryjeński; z pułku grenadjerów byłéj gwardji, kapitanowie: Zarzycki, Szymanowski, Szlegel, Jerzmanowski, i podporucznik Klemensowski; z baterji 4 artyllerji lekkiéj pieszéj, podporucznicy: Radziszewski, Głębocki, Dornfeldt i Koss.

Podpułkownik Piętka dowódca drugiéj baterji pozycyjnéj artyllerji pieszéj, oświadcza: że oficerowie, podoficerowie i żołnierze jego dowództwa, tak gorliwie i czynnie pełnili swoję powinność, że nie umie między nimi znaleźć różnicy.

Z oficerów otaczających mnie, szczególniéj odznaczyli się męztwem i przytomnością w boju, kapitanowie: Frezer, Żarski, Paprocki; porucznicy: Taszycki, Horayn, i podporucznicy: Mielżyński i Skarbek, pod którym zabito konia. Żałować tylko muszę straty skromnego i pełnego nadziei mł. dzieńca Byszewskiego, który poległ przy boku moim.

Winienem atoli oddać tu najwyższą sprawiedliwość jenerałowi Milbergowi, pułkownikowi Bielińskiemu, pułkownikowi Burakowskiemu; podpułkownikowi Nofokowi, podpułkownikowi Piętce i kapitanowi Neymanowskiemu, tudzież wszystkim dowódzcom bataljonów i sztabs i niższym oficerom, których czynności, zimnéj krwi i męztwa sam naocznym byłem świadkiem.

Listę imienną oficerów, podoficerów i żołnierzy rannych, i tych, którzy oprócz powyżéj wymienionych w czasie akcji się odznaczyli, będę miał honor późniéj j. w. jenerałowi odesłać. Dowódca 4 dywizji piechoty. (podpis.) Jenerał brygady *Szembek*. — Dnia 22 lutego 1831 r. w obozie pod Grochowem.

Rząd Narodowy.

Zważywszy, że w rozpoczętéj walce o byt i niepodległość narodu, przezorność radzi: wszystkich użyć środków, któreby pomyślny wypadek dla oręża Polskiego zapewnić mogły, a tém samém przyczyniły się do oswobodzenia ojczystéj ziemi od najezdników.

Że naród Polski zawsze gotów do ofiar, w tak świętéj sprawie szczędzić ich nie będzie w dzisiejszéj nagłéj i stanowczéj potrzebie kraju.

Rząd narodowy stanowi co następuje:

Art. 1. Utworzone wskutek postanowienia byłego dyktatora z dnia 10 stycznia 1831 roku, 16 pułków piechoty, składać będą piérwszą rezerwę, o tyle o ile niektóre z tych pułków dotąd od naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj innego nie otrzymały przeznaczenia.

Art. 2. Do piérwszéj rezerwy dołączone będą również kadry gwardji ruchoméj z województwa Mazowieckiego i jazda przez władzę wojskową na ten cel wskazana.

Art. 3. Uorganizowana w myśl poprzedzających dwóch artykułów, rezerwa, zgromadzoną będzie w stolicy, w jéj okolicach i wzdłuż lewego brzegu Wisły.

Art. 4. Drugą rezerwę składać mają: a) Kadry gwardji ruchoméj wszystkich województw oprócz Mazowieckiego, zgromadzone w miastach właściwych województw. b) Bataljony gwardji ruchoméj, które stósownie do postanowienie naszego z dnia 27 stycznia r. b. uzupełnione być winny do ogólnéj liczby 80,000 głów. Oznaczone im będą miejsca zbioru i konsystencji za wspólném porozumieniem się kommisji rządowéj spraw wewnętrznych i policji oraz wojny. c) Szwadrony jazdy utworzyć się mające przez dostawę jednego jezdca z każdych 150 dymów miejskich i wiejskich. Ubiór uzbrojenie i sposób w jaki jezdcy dostawieni być mają, wskaże kom. rządowa spraw wewnętrznych i policji, trzymając się zasady oznaczonéj postanowieniem byłego dyktatora z dnia 25 grudnia r. b.

Art. 5. Ostatnią obronę kraju składa straż bezpieczeństwa publicznego, do niéj należą wszyscy mieszkańcy w myśl postanowienia byłéj rady administracyjnéj z dnia 2 i 3 grudnia r. z. Straż bezpieczeństwa dzieli się na jazdę i piechotę. Jazdę składać mają wszyscy szlachta i czynszownicy, którzy w konia opatrzyć się będą w stanio. Spo-

sób w jaki straż bespieczeństwa ma działać wskazuje postanowienie nasze z dnia 3 lutego r. b. do których stósować się ściśle zalecamy.

Art. 6. Pierwsza rezerwa zostawać ma na etacie i funduszu kommissji rządowej wojny. Druga rezerwa utrzymywaną będzie kosztem województw dopóty, dopóki z granic właściwego województwa niewyjdzie, wyłączając jazdę, do któréj następny artykuł potrzebne zaopatrzenie wskaże.

Art. 7. Każdy odstawiający jezdzca, winien jest do starczyć żywności i furażu dla konia na dni 5, po upływieniu których, jazda utrzymaną będzie kosztem skarbu publicznego.

Art. 8. Na wszelkich dowódzców w jak najkrótszym czasie, przedstawi kommissja wojny tak rządowi narodowemu, jako też naczelnemu wodzowi siły zbrojnéj narodowéj.

Art. 9. Niezwłoczne wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw umieszczone być ma, polecamy kommissjom rządowym spraw wewnętrznych i policji, wojny, oraz przychodów i skarbu, w czem do któréj należy. W Warszawie dnia 17 lutego 1831 roku.

(Tu podpisy.)

Rząd Narodawy.

W wykonaniu artykułu 7go uchwały sejmowéj z dnia 29 stycznia r. b., uznając potrzebę zmiany dotychczasowego stempla, pieczęci i znaków dawnego rządu, stanowi co następuje:

Art. 1. Wszelkie pieczęcie rządowe przez władze krajowe używane, będą następujące: Na przedzielonéj tarczy znajdować się ma *Orzeł Biały* i *Pogoń* w czerwonem polu, po nad tarczą korona królewska, a w górném polu napis: Królestwo Polskie; u spodu zaś nazwisko władzy.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia wszystkim władzom krajowym poleca. (Tu podpisy,)

-- *Dalszy ciąg korrespondencij czytanych na posiedzeniu izby poselskiéj z d. 12 b. m.*

Nr 6) Do j. w. hr. Stefana Grabowskiego jenerała dywizji, ministra sekretarza stanu. -- Warszawa dnia 13 listopada 1830.

Panie hrabio! Odebrałem upoważnienie dotyczące papierni równie jak zawiadomienie o zatwierdzeniu dekretu o biletach bankowych. Jak tylko ten ostatni mnie dojdzie, zamyślam korzystać z obecności kommissji umorzenia dla ostęplowania papieru i za około 15 dni będzie można wypuścić w obieg bilety 50 złotowe, podług wzoru jaki mi j. w. pan odesłałeś. Co do budżetu, bliski jest końca i wkrótce będzie mógł być wniesiony na radę, gdzie roztrząsane jeszcze będą kwestje w czasie układania go powstałe, szczególniéj co do zniesienia niektórych władz które kosztują a żadnego nie przynoszą pożytku. To nie przeszkadza mi do dalszego posuwania uwag nad kommissją sprawiedliwości, stósownie do otrzymanego rozkazu; mam już nawet coś przygotowanego w téj mierze, lecz cokolwiek więcéj wypracowania nie może jak tylko udoskonalić robotę. Z swojéj strony p. Woźnicki zatrudnia się ogólną reorganizacją i spodziewa się, że ją na nowy rok wykończy. Brakuje mu tylko zdatnych współpracowników i pragnąłby aby mogło mu być dodanych dwie osób wybranych przez niego z sądownictwa. Co do funduszów, oszczędność jaką będzie można otrzymać przez zamierzone zniesienie kommissji prawodawczéj, będzie więcéj niż dostateczna dla opędzenia wydatków tego rodzaju. Z mojéj zatém strony nic przeciwko temu nie mam. Lecz p. Woźnicki żywoby pragnął módz uniknąć fałszywego kroku i naprzód wiedzieć o najwyższém zdaniu. Będę się wszakże starał skłonić go do formalnego przełożenia żądania swego radzie, gdzie będę je popierał aby nie dać opóźniać się robocie mającéj przynieść w skutku porządek i zmniejszenie wydatków. — Xawery xiąże *Lubecki.*

Nr 7) Do JO xięcia Lubeckiego.

Mości xiąże. Zawiadomiony przez jw. adjutanta jenerała hr. Czerniszewa listem z dnia dzisiejszego o danem przez j. c. k. m. zleceniu najjaś. wielkiemu xięciu cesarzewiczowi, ażeby wszystkie wojska pod rozkazami jego będące, nie wyłączając wojska królewsko-polskiego, postawione były na stopie wojennéj i ażeby wykonanie tego wyśpieszone było na dzień 10 (22) grudnia r. b. a kommissji wojny dostarczone potrzebne na to fundusze, mam zaszczyt zawiadomić w. x. m. o téj najwyższéj woli. W czasie bytności w. x. m. w Petersburgu w r. 1827 spodziewana potrzeba uformowania korpusu obserwacyjnego dała powód do otworzenia na ten cel kredytu dwu miljonów złp. i w. x. m. wydałeś polecenie hr. Platerowi aby summa ta oddaną była pod rozporządzenie jego cesarzewiczowskiéj mości. Taż sama okoliczność zjawia się teraz, lecz nieobecność najjaśniejszego pana nie dozwala mi oznaczyć ostatecznéj wysokości kredytu. Ograniczam się przeto na wezwaniu w. x. m. z najwyższego rozkazu, ażebyś w miarę potrzeby oddawał do rozporządzenia n. w. x. cesarzewicza summy jakichby żądał i osądził za potrzebne do postawienia wojska królewsko-polskiego na stopie wojennéj. Nie omieszkam ponieść do wiadomości cesarza i króla, naszego najdostojniejszego pana, treść pisma niniejszego i przesłać w. x. m. w czasie dalsze jego rozkazy w téj mierze. — Przyjmij w. x. mość zapewnienie najwyższego poważania z jakiem mam honor zostawać jego najniższym sługą. -- Petersburg 6 (18) października 1830. Stefan hrabia *Grabowski.* (Ciąg dalszy nastąpi.)

— Rząd narodowy pragnąc dać dowód towar. War. przyjaciół nauk, wdzięczności na jaką sobie w ojczyznie zasłużyło przez szlachetne usiłowanie swoje ku utrzymaniu języka w duchu sławy i cnot narodowych, złożył do gabinetu pamiątek ojczystych, orła sztandaru nieprzyjacielskiego, zdobytego w bitwie pod Grochowem d. 19 b. m. przez żołnierzy pułku 2go strzelców pieszych.

— Wyszło postanowienie rządu, ażeby chmiel, jak dotąd było, z Rossji bez opłaty cła, na potrzebę krajową, był wprowadzany.

— Jenerał Dwernicki odsełając dwa zdemontowane działa, z tych, które d. 14 zabrał pod Stoczkiem, upraszał naczelnego wodza, ażeby oddano je gwardji narodowéj, któréj kilku ochotników znajdujących się przy korpusie jego, przyczyniło się do zdobycia tychże dział.

— Dwaj bracia: Kamil i Maurycy Mochnacki, zostali ranni w bitwie dnia 18 b. m.

— W utarczce dnia zaonegdajszego odznaczył się szczególniéj jeden batalion pułku grenadjerów, dowodzony przez majora Lenkiewicza. Waleczny ten oficer stojący z batalionem swoim w odwodzie dział naszych, widząc przemagającą siłę Moskali nacierających na odwrót naszych, z taką natarczywością, że szkodzić im mogli, uderzył z częścią oddziału swojego urządzonego w rozsypkę, na jazdę nieprzyjacielską, z taką natarczywością, że ją do ucieczki zmusił, wielu ludzi jéj ubił i przez to niemało krwi bratniéj oszczędził. Major Lenkiewicz jest ten sam, który

będąc jeszcze porucznikiem, pierwszy z Polaków wpadł do Smoleńska 1812 r.

— Nieprzyjacielski jenerał Witt przysłał z trębaczem oficera, życząc widzieć się z jenerałem Krukowieckim, który o tem doniósł naczelnemu wodzowi, a uzyskawszy zezwolenie, z przydanym oficerem stanął w oznaczonem miejscu. Witt po powitaniu naszego jenerała, zaczął dziwić się że tak zacięte nastąpiły walki i nad ich przyczyną; zamilkł usłyszawszy stósowną odpowiedź; w końcu żądał aby dozwolono pochować trupy któremi rozległe pole było pokryte.

— Zaonegdaj sto kilkudziesiąt kozaków przebyło Wisłę pod Karczewiem, lecz za nadejściem naszego oddziału z Góry, pierzchnęli na powrót; kilkunastu dostało się w niewolę.

— Jenerał Tomasz Łubieński, znany z waleczności i odwagi w wojsku x. Warszawskiego, rozbił d. 19 b. m. kare-bataljon nieprzyjacielski na czele dywizjonu karabinierów konnych; byli żandarmowie wróciwszy z attaku, wykrzyknęli: „Dziękujemy ci jenerale, że pod twojém dowództwem, okazaliśmy iż jesteśmy na powrot żołnierzami.

— Słychać, że Austrja uznaje słuszność sprawy naszéj i daje 60 tysięcy wojska na pomoc.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — *Paryż d.* 9 *lutego.* — Pod tą datą wspomina *Courier Fr:* »Jeden dziennik donosi, iż minister Lelewel ma opuścić Warszawę i udać się do Wilna, dla zaszczepienia rewolucji. Tenże dziennik donosi, że xiąże Radziwiłł ma być mianowany królem Polskim.» (Nie powinniśmy się dziwować podobnym pogłoskom, mając na względzie, z jakich częstokroć zrzódeł czerpają dzienniki.) — Karól X, który niema czém opłacać długów, ma jeszcze dosyć na prowadzenie intryg. Naznaczył on fundusz jednemu dziennikowi, który się wydawać będzie w Londynie, pod tytułem: *Prawność.* (la legitimité).

— Dziennik *Courier fr.* pod d. 8 lutego tak się wyraził względem uchylenia Mikołaja od korony Polskiéj: „Potrzeba niemieć serca ludzkiego, ażeby się nie wzruszyć głęboko górném widowiskiem, jakie nam przedstawia Polska. Sejm z heroiczném trwa poświęceniem przy akcie niepodległości narodowéj; naturalném jego uzupełnieniem jest uchylenie cesarza Mikołaja i oświadczenie niepodległości kraju Polskiego; sejm chwyta się tych dwóch ostatnich kroków, zrywających ostatnie związki Polski z Rossją, i odtąd o żadnych układach myśléć nie żąda; walka nieodzowna!

We wszystkich przedsiebranych miarach, we wszystkich zeznaniach Polski, jest coś poważnego i uroczystego, co ujmuje żałośnie przyjacioł wolności; naród rzucający się na ofiarę z uczuciem i przewidywaniem niebezpieczeństw; naród stawiający czoło Moskalom, bez najmniejszéj obawy i trwogi, wszystko to tak jest piękne, tak wielkie, iż przypuścić niepodobna, ażeby się znaleść mogły dusze nieczułe na to widowisko; nie jestto entuzjazm nierozmyślny, uczucie patrjotyczne zapalające się instynktem na miejscu publiczném: sejm, naród znają dobrze, iż zostaje im grób lub zwycięztwo, wolą wszakże tysiąc śmiertelnych ciosów nad całkowitą litość cara!

Polska wzięła udział godny siebie; wszystkie układy Chłopickiego zmierzały do poddania ją znowu pod jarzmo; nie rzuciła się ona do broni, ażeby uledz kiedy jeszcze knutowi Konstantego; w rewolucji, pół-środki nieprowadzą do niczego; więcéj waży kilka pomnożonych regimentów nad kilkoro negocjacij umniejszonych. Patrjoci Polscy uczuli swoje położenie; skruszyli oni wszelkie ogniwa z Mikołajem; uzbrajają się massami wraz z uchyleniem familji Romanów; Polska zmartwychwstaje jako naród, i w rzeczy saméj jestto akt słuszny i polityczny upomnieć się o części oderwane od dawniejszéj Polski! Bez wątpienia, zajętemi będąc przez wojska Rossyjskie, prowincje te przynieść nie mogą skutecznéj pomocy sprawie wolności; ale za pierwszém powodzeniem Polaków, gdy kilka regimentów przeniknie do Litwy, ujrzycie tych wszystkich ziemian i chłopków, wszystkie te stare dzieci Sobieskiego, idące w ślady patrjotycznych kolorów Polski. — Wyznaje nawet *gazeta berlińska*, że przybywają już do Warszawy wieśniacy z Wołynia i Litwy, uzbroiwszy się na odgłos niepodległości.

Taki przecież naród Europa obojętnie na śmierć wydaje; taki naród samolubne gabinety zostawują na pastwę dziesięćkroć liczniejszych barbarzyńców. Lecz jeśli panujący nie słyszą głosu ludzkości, niech usłyszą przynajmniéj głos własnego ich interessu. Rozmowa półkownika Wyleżyńskiego z Dybiczem i Benkendorfem winna oświecić, jak mniemamy, najmniéj przezornych na wyuzdane zamysły Moskwy. «Cóż, panowie Polacy, wasza rewolucja niema nawet zasługi wczesności, rzekł jenerał Benkendorf; bardzo sprawiedliwie powstaliście wtenczas, gdy cała potęga państwa ku waszym zmierza granicom. Ale Polska, odpowiedział pułkownik, czuje się być dosyć silną na wstrzymanie potoku północy, pokąd nie pośpieszą mocarstwa odwrócić od niéj niebezpieczeństwa wszystkim zagrażającego. Dobrze, cóż ztąd wyniknie? odezwał się feldmarszałek Dybicz. Miarkowaliśmy, że wypadnie nam mieć kampanję nad Renem, mieć ją będziemy nad Elbą i nad Odrą, przeszedłszy po rozwalinach waszych. Jeśli zaś powrócicie do uległości, oświadczył cesarz, iż mógłby wszystko przebaczyć, i wy uczujecie dobrze, iż słowo monarchy coś znaczy, monarchy, który dotrzyma tego słowa na przekorę wszystkim i całemu światu, jak postanowił go dotrzymać Karolowi X.»

Tak więc, wezbraniem Scytów, na korzyść prawności Karola, jenerał Dybicz, w swéj śmiesznéj chełpliwości, zagraża południowi Europy; po ofierze Polski, wtargną nad Elbę i Odrę, nie mogąc uczynić kampanji nad Renem; co się odwlekło nie jest stracone: Mikołaj zobowiązał się Karolowi X i dotrzyma słowa.

Oto jest zeznanie, które już nie zostawuje wielkim mocarstwom nic do namyślenia, albowiem Prussy nie przestają się interessować, ażeby nie było kampanji nad Elbą i Odrą. Na szczęście byliśmy świadkami, że to potężne wojsko Rossyjskie, potrzebowało dwojga kampanij na ujarzmienie państwa, mającego niele dwie 40,000 wojsk regularnych; najwięcéj się od niego cholery tylko lękać powinniśmy. Lecz niech to służy za przestrogę, i wyjaśni raz na zawsze, że sprawa Polski jest Europejska, jest sprawą wolności i cywilizacji.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.